

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 231

## Żałobna flaga na Zamku

### Po zgonie ś. p. Michaliny Mościckiej Małżonki Prezydenta Rzplitej

W czwartek o godzinie 6 kondukt żałobny, wiozący ciało ś. p. Prezydentowej Mościckiej, wyruszył ze Spawy do Warszawy. Pan Prezydent wraz z rodziną towarzyszył trumnie. Żałobna wieść o zgonie Pani Prezydentowej Mościckiej rozeszła się już po całym kraju. Przejżdżającemu konduktowi towarzyszy bicie dzwonów ze wszystkich kościołów po drodze. Wzdłuż drogi we wszystkich miasteczkach i wioskach gromadzą się tłumy ludności i zorganizowane od razu delegacje stoją z powagą w milczeniu. Trumna ustawiona została w jednej z sal na Zamku.

Wczoraj p. prezes Rady Ministrów Prystor udał się do Spawy, by złożyć Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w imieniu swoim i całego rządu wyrazy najgłębszego współczucia z powodu ciężej, jaką go dotknęła.

Zwłoki ś. p. Michaliny Mościckiej, Małżonki Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, spoczywały w ciągu dnia wczorajszego w otwartej trumnie w kaplicy zamkowej na wysokim katafalku, przybranym zieloną i krepą. Przed wejściem do kaplicy stała warta honorowa kompanii zamkowej. Przy bramie zegarowej na Zamku wywieszono flagę żałobną. Na schodach, wiodących do kaplicy i w salach Mirowskiej, Oficerskiej i Canaletta płoną lampy, okryte krepą.

O godzinie 9.30 ks. biskup polowy Gall odprawił w kaplicy zamkowej mszę żałobną za spokój duszy ś. p. Michaliny Mościckiej.

W sali Mirowskiej i Oficerskiej ułożono księgi kondolencyjne, do których wpisują się od samego rana członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego, posłowie i senatorowie, przedstawiciele duchowieństwa, wojskowości, sądownictwa, wyżsi urzędnicy państwowi, przedstawiciele świata naukowego oraz instytucji i organizacji społecznych.

Od godziny 10-ej rano niezliczone tłumy publiczności przechodzą przez komnaty zamkowe i kłękają w skupieniu przed trumną, oddając ostatni hołd Zmarłej.

Szef gabinetu premiera francuskiego Herriota, Riviere, wyraził ambasadorowi Rzeczypospolitej kondolencje w imieniu Prezydenta Lebruna i premiera Herriota z powodu zgonu Prezydentowej Mościckiej.

Biuro Wolffa komunikuje: Prezydent Rzeczypospolitej przesłał na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej Polakiej telegramy i serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Małżonki Pana Prezydenta.

WIEDEN (PAT) — Prezydent Miklas wysłał do Pana Prezydenta Mościckiego depeszę kondolencyjną z powodu śmierci jego Małżonki.

KANTAS CITY (PAT) — Polska ekspedycja olimpijska przelała Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej kondolencje z powodu śmierci ś. p. Prezydentowej Mościckiej.

W sobotę o godz. 10 rano od-

## Nad Atlantykiem W drodze z Ameryki do Europy

LONDYN (ATE) — Lotnik Molisson odleciał w czwartek o godz. 11-tej min. 35 z Port Marnock w Irlandji do Ameryki. Molisson zamierza po kilkudniowym pobycie w Ameryce wrócić niezwłocznie do Europy.

Lot powrotny zamierza on rozpocząć po trzech dniach pobytu w Nowym Jorku. Podczas startu w Port Marnock w Irlandji była obecna małżonka Molisson, znana lotniczka Amy Johnson. Uległa ona krótko po odlocie atakowi

nerwowemu, który jednak nie trwał bardzo długo.

LONDYN, (PAT). — Z pokładu okrętu „Ascania” dostrzeżono wczoraj rano samolot Mollisona. Lotnik również zauważył okręt i pozdrowił go.

LONDYN, (PAT). — Otrzymało tu wiadomość, że okręt „Oeaverbrae” dostrzegł samolot Mollisona o 650 mil na zachód od wybrzeży Galwii. Znaczący to, że Mollison posunął się o sto mil na zachód od miejsca, w którym widział go okręt „Ascania”.

## Prof. Piccard zakończył szczęśliwie swój lot osiągając wysokość 17 tysięcy metrów

RZYM (ATE). — Balon profesora Piccarda wylądował o godzinie 5-tej min. 10 po poł. na południe od jeziora Garda, w miejscowości Cavallara, na niewielkich wzniesieniach. Lądowanie odbyło się pomyślnie. Pobyt balonu w powietrzu trwał ogółem 14 godzin. W ciągu tego czasu balon przeleciał między Zurychem a miejscem lądowania wielki luk długości około 600 kilometrów.

Prof. Piccard, który dokonał w czwartek drugiego lotu do stratosfery, oświadczył dziennikarzom, że balon jego osią-

gnął już po trzech godzinach wysokość 16.500 metrów, w pewnych chwilach nawet 17 tysięcy metrów. Wszystkie przyrządy działały doskonale, wyniki badań zostaną ogłoszone w najbliższym czasie.

Uczony oświadczył dziennikarzom, że niebo na wysokości 16.500 mtr. ma barwę ciemną a nie błękitną. Temperatura w gondoli wynosiła minus 25 stopni, tak że zimno dokuczalo uczonemu i tylko z trudnością mógł nadawać telegramy radiowe. Lądowanie było bardzo ciężkie i mogło skończyć się tra-

gicznie, gondola uderzyła bowiem kilkakrotnie mocno o grunt.

Wśród dziennikarzy rozeszła się, niespodziewana pogłoska, że podczas lądowania uszkodzone zostały wszystkie przyrządy miernicze. Gdyby tak było, jedynym dokumentem zostalyby zapiski prof. Piccarda i jego asystenta.

Uczony, który czuje się bardzo dobrze, zapowiedział odbyć wkrótce trzeciego lotu do stratosfery. Start ma się odbyć z nad zatoki Hudsonskiej w Kanadzie.

## Lotnictwo francuskie okryło się ciężką żałobą Spłonęły 3 samoloty, 5 osób zabitych, 4 ranne

Lotnictwo francuskie okryło się wczoraj ciężką żałobą. W katastrofach zginęło 5 osób a 4 odniosły ciężkie rany, spłonęły 3 samoloty. Katastrofy miały następujący przebieg.

Pod Chalon sur Marne spadł

na ziemię samolot z 4-ma lotnikami. 2-ch zostało zabitych na miejscu, pozostałych dwóch w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala. W pobliżu Marsylii zapalił się w powietrzu samolot, w którym znajdował się

trzech ludzi. Z pod płonących szczątków wydobyto tylko zwęglone zwłoki. Pod Lyonem przewrócił się samolot wojskowy podczas startu. Dwaj lotnicy odnieśli ciężkie rany.

## Smiertelna walka z buhajem

WILNO (PAT). — Wczoraj na łące w pobliżu wsi Ziarnowo (gminy Janowski) wydarzył się znowu straszliwy wypadek zabicia pastuchą przez rozwścieczonego buhaja. Podczas pasania była 16-letni Szymon Puszeko i 14-letni Andrzej

Temsza zaczęli drażnić wielkiego byka. Buhaj, doprowadzony do wściekłości przez chłopców, rzucił się na Puszkę i w gniewie oka rozpruł mu rogami brzuch. Rozjuszony zwierzę rzuciło się następnie na Temszę i zaczęło go tarzać po zie-

mi. Nieprzytomnego chłopca z parażeniem życia wyrwali z pod rogów byka włościanie. Puszeko zmarł niebawem, nie odzyskawszy przytomności, drugiego chłopca odwieziono do szpitala.

## W zderzeniu pociągu osobowego z towarowym 27 pasażerów odniosło kontuzję

KRAKÓW (PAT) — Wczoraj wieczorem o godz. 8 min. 18 pociąg osobowy, zdążający z Tarnowa do Krynicy, najechał na stojący na stacji kolejowej Kamionka Wielka pociąg towarowy.

Wskutek zderzenia 27 osób z pośród pasażerów pociągu osobowego odniosło kontuzje od spadających pakunków. Kontuzjowanych i okaleczonych opatrzył na miejscu lekarz kolejowy. Katastrofa nie przybrała większych rozmiarów.

Według dotychczasowych informacji, winę ponosi zwrotniczcy, który

zwrotnicy, oraz maszynista, który widząc na torze pociąg towarowy, nie zahamował na czas

biegu.

**GIEŁDA**  
Obroty małe, tendencja niejednorodna.  
Dolar — 8,90, rubel złoty — 4,63.

## Trzy sukcesy polskich sportowców Zwycięstwo Walasiewiczówny, Weissówny i Kusocińskiego

CHICAGO. Jak już podawaliśmy w „Ost. Wiadomości”, w Chicago zostały zorganizowane międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem noszących olimpijczyków: Kusocińskiego, Walasiewiczówny i Weissówny.

Według dotychczasowych informacji, zwycięstwo w biegu 100 mtr. zdobyła Kusocińska, która nie przelożyła na czas

rekordów światowych. W biegu 200 mtr. pierwsze miejsce zajęła Stanisława Walasiewiczówna, ustanawiając czasem 24,1 sek. rekord światowy.

Druga nasza zawodniczka, J. Weissówna, zrehabilitowała się wspaniale. W rzucie dyskiem osiągnęła 41 mtr. 20 cm., bijąc tym samym oficjalny rekord światowy.

Olbrzymie zainteresowanie budził bieg na 5 km., w którym u-

dział wziął Kusociński i Hill (Ameryka) zdobywca II-go miejsca na Olimpiadzie. Zwycięstwo odniósł Kusociński w czasie 14:59:9. Zwycięstwa Polaków przyjęte zostały niemilknięciami owacjami.

Z innych wyników zanotować należy: 110 mtr. przez płotki: Percy Beard (Ameryka) 14,4 sek. (rekord światowy wyrównany); 100 mtr. — Motcalf (Ameryka) — 10,3 sek. (wyrównany rekord światowy); 200 mtr. — Borchmeyer (Niemcy) — 21,2 sek. (rekord światowy wyrównany); 800 mtr. — Edwards (Kanada) — 1:55,4.

## SKRÓTY

Podczas nocnego lotu w okolicy Bizerty w Tunisie, spadł z niewiadomych jeszcze przyczyn, jeden z najnowocześniejszych hydroplanów francuskiej marynarki wojennej. Aparat spłonął doszczętnie, zwłoki jednego kapitana i trzech podoficerów, stanowiących załogę, wyciągnięto z pod gruzów aparatu w stanie całkowicie zwięzłym.

Z Zabrze na Śląsku niemieckim donoszą: Podczas nocnej sztychy na kopalni „Szczęść Boże” runął filar, grzebiąc pod gruzami węgiel dwóch górników Kołoczek i Gwoździś. Zmasakrowane zwłoki obu ofiar wydobyto.

W kopalni węgla w stanie Illinois (St. Zjedn.) ogłoszono stan obłączenia. W zagłębiu doszło do krwawych starć między policją i strajkującymi górnikami. Saofiarzy w ludziach. Komuniści ustawili urządzić marsz głodowy w Taylorville.

Donoszą z Katowic, że policja aresztowała trzech członków międzynarodowej szajki łobuzerskiej, na czele której stał Gerszon Suchowski z Warszawy. Szajka karana już była za różne przestępstwa przez sądy w Paryżu, Wiedniu, Berlinie i t. d.

Liczba strajkujących w okręgu włókienniczym Burnley (Anglja) wzrosła do 50 tysięcy. Ponieważ sytuacja zaostrza się z godziny na godzinę, skoncentrowano siły oddziałów policji z Liverpool i Manchester.

## 9 szturmowców przed sądem doraźnym

Z Bytomia donoszą: Przed sądem doraźnym w Bytomiu odbędzie się w piątek, dnia 19-go b. m. proces przeciwko 9-ciu szturmowcom hitlerowskim, którzy z początkiem b. m. zamordowali w Protembie komunistę Piecucha. Proces oczekiwany jest powszechnie z wielkim napięciem, czego dowodem jest zgłoszenie udziału w procesie przez 50 dziennikarzy.



# Policjant na czele bandy kasiarzy

## Sensacyjna sprawa o rozbicie kasy w sejmiku warszawskim

Ktoby spojrział wczoraj na trzech więźniów siedzących rzędem na ławie oskarżonych, nigdy by nie pomyślał, iż jednym z podsądnych, odpowiadających za włamanie w szajce do kasy starostwa powiatowego (ul. Długa 15), jest starszy posterunkowy policji!

Stary strój aresztancki zmienia każdą osobę, zacierając różnice, czy to chodzi o posterunkowego, czy chociażby o wysoką o sobistość.

Sprawa, sądzona wczoraj przedstawia się niezwykle ciekawie. W nocy na 27 czerwca r. ub. rozpruto kasę ogniową w Wydziale Powiatowym Sejmiku Warszawskiego. Wozny instytucji zastał rano bramę otwartą z klucza, a na podwórzu zwisającą linę z okna I piętra, gdzie mieściła się kasa. Zadzwoił więc zaraz do drzwi biur starostwa, które otworzył mu pełniący całą noc służbę przy telefonie, starszy posterunkowy policji mundurowej, Józef Potyrański. Wozny pokazał mu ową linę. Policjant zaskamniał na taki widok.

Gdy obaj weszli na górę stwierdzili, że po 12,662 zł. znajdujących się w kasie żelaznej, pozostało tylko puste miejsce. Kasa rozpruta została t. zw. rakiem i wszystkie narzędzia kasiarskie były porzucone na miejscu włamania. Ślady po nocnych gościach prowadziły na strych, gdzie widniała dziura w dachu.

Otwór w dachu dał dużo do myślenia urzędowi śledczemu, po nieważ był zbyt mały, aby mógł przejść człowiek, a ponadto zrobiony był zwężnierz, a nie zżewnierz.

Odrzucając więc nasuwały się po dejrzenia, że sprawców kradzieży wpuszczono przez drzwi, lecz wniosek taki odrzucono, bo przed cież drzwi były pilnowane przez policjanta!

Daktyloskopia stwierdziła, że odciski rąk, pozostawione niebacznie przez złoczyńców na miejscu przestępstwa, wskazują na obecność niebezpiecznego włamywacza Jana Frenasza vel Frynasa, wielokrotnie już karanego. Frenasz ukrył się i policja straciła pół roku czasu na ujęcie go i aresztowanie.

Złodziej złożył rewelacyjne zeznania, których szczerść podyktowana była obawą o własne życie. Do szajki należeli Karol Niziński, kuzyn jego policjant Potyrański oraz Andrzej Kowalski, który po skończonej kradzieży poddał policjantowi myśl zabicia Frenasza. Kowalski słysząc dawno z tego w światku złodziejskim że przy podziale łupów groził swym współnikom zabójstwem, a w tym wypadku miało to się stać dla przekonania władz, że Potyrański jest nic nie winien i nic go nie łączy z włamywaczami. Złoczyńcy naumyślnie jeszcze upozorowali wyjście przez zrobienie dziury w dachu i zawieszenie z okna linki, aby odwrócić podejrzenie od Potyrańskiego.

Na podstawie takich zeznań uwięziono Kowalskiego i Potyrańskiego. Niziński w międzyczasie został zastrzelony przez policję podczas pościgu po napadzie bandyckim na jubiler przy ul. Nowolipie.

Frenasz przed sądem opisał szczegółowo, jak Kowalski wciągnął go do „roboty”, zapewniając, że „robotę nadał sam właściciel i niczem się nie ryzykuje.

W rzeczywistości, gdy z narzędziami zapukali do drzwi starostwa, otworzył im sam policjant

Potyrański, wpuścił do środka, zamknął dokładnie zamki, poprowadził do pokoju, gdzie znajduje się kasa, a nawet wytarł ścieżkę ślady na froterowanej podłodze po przybyłych.

Gdy kasę już wypróżniono, Kowalski szeptem zaczął rozmawiać z Potyrańskim, co do zastrzelenia Frenasza, gdy stanie na parapecie okna i zacznie schodzić w dół po linie.

Wybrany na kozła ofiarnego Frenasz nie czekał dalej, tylko czempredziej zwał. Nazajutrz Kowalski przeznaczył dla niego 1200 zł. ze skradzionych pieniędzy, obiecując dołożyć jeszcze 300 złotych i mówiąc, że 3000 zł. schowają na obronę policjanta, gdyby go aresztowano.

Kowalski, słysząc tak niekorzystne zeznania, zaczął krzyknąć, że to wszystko kłamstwo.

— On mnie oskarża z zemsty, dlatego, że bałamucilem mu kochankę, która żyła ze mną.

Na dowód tego, Kowalski sprawdził świadków. Część z nich miała zeznać o intrygach Frenasza względem Kowalskiego, a inni ustalali jego alibi.

Policjant Potyrański nie przyznawał się do współudziału, wy-

pierał się bliższego kontaktu z kuzynem Nizińskim i tłumaczył, że nie był obowiązany do pilnowania kasy, o której „urzędowo” nie wiedział.

Zaczęto badać świadków. Kilku więźniów „bieliło” Kowalskiego i Potyrańskiego, opowiadając, że Frenasz miał mówić do nich w więzieniu, że „wziął na lewo do sprawy gline, bo poco brać złodziei na współnika, kiedy można zakopać gline, który dużo zdrowia złodziejom naodbięrał.”

Wbrew temu, wywiadowcy ustalili, że Kowalski namawiał w więzieniu różne osoby do fałszywych zeznań, a dintojra złodziejska orzekła, że Frenasz ma prawo kapować Kowalskiego, dlatego, bo chciał go podstępnie zabić na robocie.

Przesłuchiwanie świadków trwało do wieczora.

Sąd, uznając winę wszystkich oskarżonych, skazał Potyrańskiego na 4 lata ciężkiego więzienia, Kowalskiego na 4 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy i Frenasza na 3 lata c. więzienia.

Skazani przyjęli wyrok spokojnie. Obrona zapowiedziała apelację.

# Dwulatki

## na torze warszawskim

Już jutro tor mokotowski zapelnia się tłumem ludzi, żądnych łatwego zdobycia fortuny. Zanim jednak otwarcie sezonu stanie się faktem dokonany, ama torzy „totka” wyławiają skrzętnie różne pogłoski o klasie i formie, czworonogów, dzięki którym można w ciągu 2 — 3 minut zostać bogaczem.

Oczywiście najwięcej zainteresowania budzą dwulatki „bohaterzy” sezonu jesiennego. Aby dać naszym Czytelnikom garść obiektywnych informacji zamieszczamy dziś krótki opis czołowych dwulatek.

Przegląd rozpoczynamy od stajni „Lorchów”.

Najlepszą opinią w stajni cieszy się wspaniale zbudowany Mr. Pinch. Jest on bardzo poważnie zaangażowany w robocie i w najbliższych dniach weźmie udział w wyścigach.

Świetnie również wygląda doskonalego pochodzenia Marisetta, zwracająca uwagę, piękną akcją w galopie.

Z pozostałych należy wymienić silnego i wytrzymałego Augustusa Rex'a, którego matka wydała Amulata.

Bardzo pożytecznym koniem powhien okazać się włoskiego pochodzenia Salsomaggiore, który u startu ukaże się w połowie przyszłego miesiąca. W stajni p. Wąsowskiego wyróżnia się Lugdun, odznaczający się piękną i masywną budową. Stajnia ma nadzieję, że będzie on pierwszorzędnym szermierzem, zdolnym do zwycięstw w próbach klasycznych.

Świetnie zapowiada się „Pieprz” niezbyt rozwinięty, lecz silnie zbudowany ogierek, legitymujący się doskonałym rodowodem.

W stajni Alba znajduje się stawka, licząca 8 głów. Największe nadzieje budzi półbrat Casanowy Corregio. Zmienił się on niedopoznania, rozrosł się, nabral pięknych linii rasowego wyścigowca.

Dużo zainteresowania budzi przyszła karjera wyścigowa. Laveny. Jest to pierwszy przychówek po Fali III, derbistce warszawskiej.

Dobrze zapowiadało się Go - go, ale niestety nie jest on jeszcze zupełnie sformowany, będzie gotów do współzawodnictwa za 3 — 4 tygodnie. Korzystne wrażenie wywiera Pitigrilli, zwięźle zbudowany na niskich, mocnych nogach ogierek.

Cała stawka odegra niewątpliwie dużą rolę w gonitwach klasycznych.

W Bartoszewce znajduje się 7 dwulatek, z liczby tej 2 biegają w Łodzi bez powodzenia. Za najlepszego uważany jest Dominator, ale z powodu choroby nog miał przerwę w treningu. Będzie gotowy do walki w połowie sezonu.

Wcześniej ukaże się u startu rodzona siostra Dzemsu, La Valetta.

Wielką szybkością odznacza się półsiostra Dziryta i Drumu, Donna, która powinna okazać się pierwszorzędną sprinterką, podobnymi zaletami odznacza się ładna klaczka Enigma II.

W stajni p. Strzezińskiego znajdują się tylko dwa 2-latki, są to jednak konie doskonałego pochodzenia w gonitwach klasycznych odgrywają dużą rolę.

Los już obecnie zwraca uwagę swoimi doskonałymi galopami. Neco mu ustępuje, ale również dobrze biega Eboli pierwszy przychówek po Dimple.

O innych stajniach napiszemy w najbliższym numerze.

# Wesoły Kacik

DZIEŃ KIELISZKA



Hipolit Moczymordek czytał wielki afisz. Czy wybaluszyl i gębę ze zdumienia rozdziawil.

— A oto morowo, cmoknął, to mi się podoba i jak pięknie brzmi:

„Tydzień Propagandy picia alkoholu”!

Wiadomość ta w sercu Hipolita Moczymordka odbiła się radośnym echem, a na usta wystąpiła głośna czkawka. Młskając z uciechy czytał na głos dalej:

„Państwowy Monopol Spirytusowy, posiadający w zapasie 6 tysięcy hektolitrow alkoholu, organizuje tydzień nauki picia, celem szerszego rozpowszechnienia trunków. W ciągu tygodnia propagandowego zostaną zniesione przepisy o prawidłowym przechodzeniu przez żołądek, oraz zostaną postawione nowe słupy i latarnie, by obywatele popierający monopol, mieli się na czym opierać. Również zostają skasowane paszporty zagraniczne na wyjazd do Rygi. Morskiej choroby wolno używać za darmo”.

Hipocio Moczymordek ruszył rado przed siebie. Na rogu ulicy zastąpiła mu drogę jakaś dama, pachnąca wódką, jak perfumą.

— Dziś dzień kieliszka, przymlała się do Moczymordka, prosiła go o łaskę na cel monopolu, za kaski dajemy darmo. Hipocio tyk nął jednego i na tacę składek, rzucił guziczek od spodni.

Ledwie Moczymordek uszedł kilka kroków, gdy natknął się na policjanta. Z przyzwyczajenia, chciał władzę wyminąć, ale posterunkowy stanął przed nim na baczność i zasalutował:

— Witaj obywatelu, patrjoto, może wypijemy razem?

Na ulicy panował radosny nastrój. Jakiś starszyszek kołysząc się na nogach śpiewał ochrypłym głosem.

Moczymordek uśmiechnął się radośnie, w śpiewającym poznał bowiem prezesa Ligi antyalkoholowej.

— No stary, — zaczęł przeze sa — a pamiętasz, jak w świetlicy czekałeś na pijaków.

— Głupi byłem — huknął przes — a Moczymordek uderzył go siarczyście w ramię.

W tej chwili Hipolit, poczuł na twarzy zimny strumień, zerwał się na nogi i ręką:

# Panna na wydaniu

Czy jest z trzosem, czy bez trzosa, jak osa kręci się i wierci żeby zamążyć wyjść.

A tu, jak na złość, nie chce przyjść wysniony narzeczony.

— Mama bała wydać, papa laje, że wydatki. Panna wyprawne manatki szykuje.

A tu coś nie pasuje, coś się psuje. Panienska caluje się, flirtuje, randki micwa, wieczorami „przyjdź o luby” — śpiewa..

A tu nic i nie! Bo ten i ów nie fryc, do ślubu nie śpieszy.

— Paniencie chce się bardzo, ale się nie peszy Servus.

Zakład Urologiczny D-ra Med. BOGUMIA ENDELMANA, Warszawa, Zielna Nr. 35. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczopłciowych. Nowoczesne urządzenia. Ceny przystępne. Pokoje pojedyncze i wspólne

DLA KOBIET poradnia Dr. Rubinrauta, specjalisty chorób kobiecych. NIECALA 14. Wizyta 4 zł. Leczenie bezdarmowe, ciężarnych. ZAPOBIEGANIE CIĄŻY. Czynna od 10 do 7-ej.

Zaburzenia systemu nerwowego newralgii, epilepsję, leczą skutecznie ziola O. Wojnowskiego zn. st.

„EPILOBIN”

Zadajcie w aptekach i składach aptecznych. Porady listowne i broszury wysła bezpłatnie B. ro-sprzedazy, Warszawa Pl. Krasińskich 8, tel. 1191-79.

WENERYCZNE, skorne, włosów, niemoć p.c., elektroleczenie. LECZNICA pl. 3 Krzyży 9 od 9 — 8. Pgrada 3 zł.

PLYTY nowe od 1.50. Najnowsze 2.30. Patefony, instrumenty muzyczne. Najtaniej „Luxophon” Elekoralna 28.

SAMOCHOLOWE Kursy Tuszyńskiego Warszawa, Marowiecka II.

ZEGARMISTRZ specjalista Bronisław Mosiejczuk długoletni, były współpracownik firmy A. Moorol i innych naprawuje solidnie i tanie zegary. Leszno 47 — sklep.

ORTOPEDYCZNA pracownia Ignacy Jaworski, Targowa 38 m. 6. front. Wykonywa: Wkładki pod płaskie stopy, Paski na przepuklinę. Aparaty ortopedyczne, protezy nóg i rąk.

PLYTY nowe 1.30, najnowsze 2.20 używane 0.50. Zamiana, Patefony dwusprężynowe 75 „Placówka Polska” Marszałkowska 79 — 38.

# RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny, przegląd prasy polskiej. 12.45 Plyty gramofonowe. 15.10 Piosenka. 15.30 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.40 Słuchowisko dla dzieci. 16.05 Muzyka lekka. 17.00 Koncert popularny. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka lekka i taneczna. 19.10 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Muzyka lekka. 21.10 Feljton „Na wiosekregu”. 21.25 Dalszy ciąg koncertu. 22.05 Utwory Chopina. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Czy to nie zabawne? KOGO SIĘ BOI — Tatusiu, czy boisz się dużego psa? — Nie, dziecinko. — A lwa? — Też nie. — Boisz się więc tylko mamusi!

Kupon Bezpłatna pomoc prawna

„IRYSY”  
SMIE TANKOWE  
CZEKOLADOWE  
FUCHOS



# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Widać było wyraźnie, że to nazwisko „Lazarska” poruszyło w chorym pewne wspomnienia.

Podniósł się zleka, siadł na łóżku, ale nie odzywał się. Na twarzy jego odmalował się widoczny wysiłek przypomniał sobie czegoś. Musiało go to kosztować niemałego wysiłku, aż bolesnego.

Lekarz naczelny zakładu miał widocznie rację. Na widok Krystyny coś musiało się poruszyć w chorym mózgu Jerzego.

Krystyna mówiła dalej:

— To ja... twoja żona... którą kiedyś tak kochałeś... którą uważasz za grzesznicę... ale która jest niewinna, kocha cię i przebaczy, żeś ją skrzywdził...

Chwycił wolno ręce Krystyny w swe dłonie, przyciągnął ją bliżej ku sobie, następnie dotykał konicami palców zleka jej policzków, ust, czoła...

Krystyna nie mogła powstrzymać się od płaczu z żalu nad tym nieszczęsnym obłąkanym. Z oczu jej popłynęły gorzkie łzy i padały na krążące po jej twarzy palce Jerzego.

Po chwili przestał już ją dotykać palcami i zatopił się w zadumę, czyniąc jawnie bolesne wysiłki przypomnienia sobie wszystkiego.

Było jedno słowo, które podziało na Jerzego gwałtowniej, niż wszystko inne i kto wie, czy nie przywróciłoby mu rozumu. A mianowicie — oszczercze przewisko, nadane Krystynie przez Michała, a potem przez cały tłum... Ono to przede wszystkim przyczyniło się do tego, że biedny Jerzy zmysły postradał.

Krystyna wiedziała, że tem uratuje Jerzego. Musiałaby więc, choćby to było dla niej pchnięciem sztyletu w serce, powtórzyć je Jerzemu. Samą siebie plugawic tak, jak inni ją brukali...

Namyslała się przez chwilę, wreszcie wszakże nagle postanowiła uczynić jeszcze i ten najboleśniejszy wysiłek dla ratowania Jerzego.

Szepnęła więc:

— Jestem... pijaczka... Nie przypominasz sobie? Pijaczka...

Dziwny blask zamigotał w błędnych oczach obłąkanego.

Widocznie wielka była siła tego słowa, skoro dotarło mu tak szybko do schorzałego mózgu.

Powtórzył, spoglądając na Krystynę:

— Pijaczka... Pijaczka... Tak, tak... Pijaczka... Oczy nagle mu się przeobraziły zupełnie.

Zagościł w nich strach, lęk, przerażenie, jakby na widok jakiejś okropnej sceny.

Jerzy bełkotał:

— Tak, tak... Przypominam sobie... Pijaczka... To ta, co otrula swe dziecko... dziecko... co to za dziecko? Ach, tak, tak... żywy, oczywisty dowód zdrady małżeńskiej... chciała je ukryć przed mężem... Ta kobieta... to dziecko... przypominam sobie... widziałem je... bardzo dawno... ale widziałem... Ale gdzie? I dlaczego? Kto tu powiedział słowo: „Pijaczka”?

Spojrzał raz jeszcze na siedzącą przy nim czarno ubraną niewiastę, roniącą strumienie łez.

I nagle jakby już całkowicie odzyskał pamięć zaczął wołać:

— Krystyna... Wiem... Pijaczka... Pijaczka...! Poczem padł znów na poduszki... Zamknął oczy... Śmiertelna bladeś pokryła mu twarz.

Trwał tak nieruchomo. Krystyna była przekonana, że wyzionął ducha.

Uklękła więc, opierając głowę, ukrytą w dłoniach na krawędzi łóżka.

Podbiegło kilku sanitariuszy, badając chorego. Krystyna szeptała:

— Umarł... Umarł... I to ja go zabiłam... Jeden ze sanitariuszy odparł:

— Nie, proszę pani... żyje. W jakim stanie się obudzi, trudno przewidzieć... Jest bardzo osłabiony... Proszę go oszczędzać i nie przyprawiać o wstrząsy, przeciwnie unikać ich, o ile pani nie pragnie jego śmierci.

Wzruszyła ramionami i rzekła na odchodem:

— Chociaż... dzień wcześniej, dzień później... i tak...

Tymczasem Jerzy otworzył oczy.

Krystyna przekonała się na pierwszy rzut oka, że odzyskał rozum.

Rzeczywiście rzekł zupełnie rozsądnie:

— Krysiu, to doprawdy ty?

— Tak, to ja... twoja żona... która cię kocha i przebaczy ci wszystko...

— A co się właściwie stało? Gdzie ja byłem przez cały czas? Oczy mam jakby zamglone i wielkie zamieszanie w głowie. Jednych rzeczy nie mogę sobie przypomnieć, a inne napawają mnie zgrozą...

— Mogę ci wszystko powiedzieć...

— Więc mów, Krysiu, mów...

W kilku słowach opowiedziała mu wszystko.

Jerzy szepnął:

— Dwanaście lat... Dwanaście lat minęło mi jak jeden dzień w mroku obłąkania. Czy to możliwe?

— Stopniowo — mówiła dalej Krystyna — wszelkie ciężące na mnie zarzuty padały. Nie jestem z nich jeszcze całkowicie oczyszczona, ale wierzę głęboko, w to, że przyjdzie dzień, kiedy wreszcie spadnie ze mnie i ostatni zarzut: otrucie dziecka.

Słyszając słowa „otrucie dziecka”, Jerzy drgnął...

Jeszcze jedno złoże zapomnianych wydarzeń otwarło się przed nim w całej rozciągłości.

Spojrzał na Krystynę, podniósł się i szepnął:

— Dziecko... Dzieci... Ale przecież ja miałem dzieci?

— Tak. Córeczki Polę i Tołę — odparła jeszcze cichszym szepem Krystyna.

— Ach, tak, tak... Przypominam sobie... Jedna nieskooka, druga czarnooka... Dlaczego ich tu niema?

Dlaczego nie przyprowadziłaś ich tu ze sobą?

Nie miała odwagi powiedzieć prawdy...

Ani nawet spojrzeć mężowi w oczy...

Jęknął głucho:

— O, Jezu... czyżby... umarły?

— Nie, nie!!! Nie!!! Chwała Panu na wysokościach... żyją, Jurku, żyją!...

Dyszał ciężko, a głos słabnął mu coraz bardziej. Sanitarjusz zbliżył się, mówiąc:

— Proszę pani, muszę przerwać rozmowę. Zbyt męczy chorego. Wróci pani jutro...

Jerzy wszakże wyciągnął ręce ku żonie, jakby chcąc ją przytrzymać. Rzęząc chrapliwie, rzekł:

— Jeszcze słowko... Moje dzieci... Gdzie są? Co z nimi zrobiłaś?

Krystyna milczała.

Obawiała się, że powiedzenie prawdy w takiej chwili może być dla Jerzego zabójcze.

Skłamała więc po raz pierwszy w życiu, tłumacząc sobie, że czyni to tylko dla uratowania życia mężowi. Rzekała:

— Nie miałam pewności, czy mnie do ciebie dopuszczą, nie przyprowadziłam więc dzieci. Gdy tylko wyzdrowiejesz, ujrzysz je.

— Ale gdzie one są? Bo wydaje mi się, że nie smiesz spojrzeć mi w oczy i że nie mówisz mi prawdy.

— Są w sierocińcu pod opieką i na wychowaniu siostr Urszulanek.

Załamał ręce, wołając:

— Biedne dziecińki, biedne sierotki, moje...

Sanitarjusz nalegał:

— Proszę pani... stanowczo trzeba już wyjść. Zapewniam pa... że dalsze pozostawienie pani tu może być... bardzo groźne w skutkach.

Powiedziała więc tylko jeszcze mężowi:

— Wrócę jutro.

— Tak, tak, jutro... — powtórzył z radością.

Lekko musnęła mu czoło pocałunkiem.

Nie otworzył oczu, szepnął tylko czołte:

— Krysienko...

Odeszła na palcach, aby go nie budzić ze snu, w który zapadał.

Gdy wróciła nazajutrz, był jeszcze słabszy, niż poprzedniego dnia.

Widać było, że życie z niego uchodzi nieubłaganie.

Gdy weszła, poznał ją natychmiast, pomimo, że już był niemal nieprzytomny.

Szepnął:

— Krysienko... cierpielismy zbyt wiele... Oboje... Nie chcę umrzeć, zanim ci nie powiem... że wierzę w twoją niewinność... słyszysz? Wierzę w twoją niewinność całkowicie, najzupełniejszą...

Padła przed nim na kolana i gorączkowo całowała mu dlonie.

Bełkotał:

— Błagam cię... wybacz mi... że choć na chwilę... mogłem stracić wiarę w ciebie...

— Wybaczam ci, Jureńku...

— Gdybym był uwięziony... od razu... możebyśmy uniknęli... wielu nieszczęść... zamiast cię opuszczać... zostawiać na łasce losu... zamiast cię spotwarzać... jak wszyscy... powinienem był cię bronić...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

### W sidłach szulera

W czasie mojej działalności w policji kijowskiej pewnego dnia wezwany zostałem do gabinetu ówczesnego naczelnika policji kryminalnej Rudowo. W gabinecie jego zastałem znanego w Kijowie przemysłowca Tereszczenko.

— Sprawa w której zgłosił się do nas pan Tereszczenko jest bardzo drażliwa i poufna i nie może dostać się do wiadomości publicznej. Zapewnilem pana Tereszczenko, że na dyskrecję naszą może w zupełności liczyć.

— Jest to bardzo nieprzyjemna historia i jakkolwiek rozchodzi się o sumę nawet dla mnie

dość poważną, to wolałbym pieniądze te stracić, by tylko uniknąć rozgłosu i kompromitacji.

— Niech pan mówi śmiało, prócz nas trzech nikt się o tem nie dowie — odpowiedział naczelnik.

Tereszczenko wahał się jeszcze przez chwilę, wreszcie rozpoznał:

— Jak panom wiadomo jestem człowiekiem bogatym. Mam syna jedynaka, którego, przynajmniej szczerze, nieco rozpuściłem i nie umiałem utrzymać w cuglach. Otrzymuje on ode mnie miesięczną pensję z której doskonale utrzymać by się mogły trzy ro-

dziny, ale młodość ma swoje prawa i aczkolwiek miłosne jego awanturki kosztowały mnie sporo grosza, gderałem wprawdzie, ale płaciłem jego dług, przekraczające nieraz wielokrotnie jego miesięczną pensję. Jak już zazna czyłem jest to lekkomyślny chłopek, nie uważałem go jednak za zdolnego do popełnienia czynu hańbiącego i dlatego też, to co uczynił obecnie przeraziło mnie. Raz jeszcze zaznaczam, że nie rozchodzi mi się o te pieniądze, ale jestem przekonany, że syn mój wpadł w sidła niebezpiecznego szulera i dlatego zwróciłem się do panów z prośbą o radę i pomoc.

— Cóż uczynił syn pański? — zapytałem.

Tereszczenko milczał. Widoczne było, że walczy jeszcze ze sobą, czy ma mówić.

— Sfałszował mój podpis na wekslach — odpowiedział wreszcie cichym głosem. — Żona moja nie wie jeszcze o niczym i gdyby się o tem dowiedziała, to z pewnością przypłaciłaby to życiem. Jest to jej ukochany syn i mówiąc szczerze tylko jej zawdzię-

czam to co się stało. Żona moja ubóstwia go i nieraz ukrywała przede mną jego ekstrawagancje, a nawet pokryjomu bez mojej wiedzy płaciła jego dług.

— W jaki sposób dowiedział się pan o sfałszowaniu weksli? — zapytał naczelnik.

— Przed dwoma dniami zaprezentowano mi dwa takie weksle na sumę pięć tysięcy rubli. Nie wiedziałem na razie, co mam robić. Oczywiście spostrzegłem natychmiast, że nie jest to mój podpis, lecz domyśliłem się prawdy i zapłaciłem te pieniądze. Zapytałem tylko prezentującego skąd je ma, tłumacząc się tem, że mam tak rozległe interesy, iż chwilowo nie przypominam sobie komu weksle te dałem. Odpowiedział mi, że weksle te otrzymał od barona Rennekampa.

— Któż je panu prezentował? — zapytałem.

— Niejaki Epsztejn, pośrednik handlowy. Zanotowałem jego adres. Mieszka na Podole, ulica Aleksandrowska 16. Żonie mojej, ani synowi narazie nic nie mówiłem i namyslałem się co zrobić,

Dziś rano zgłasza się do mnie elegancko ubrana kobieta i prezentuje mi znów weksle na dzie sięć tysięcy rubli, oczywiście za sfałszowanym podpisem. Onie miałem wprost. Nieznajoma oświadczyła mi, że jest baronową Rennekamp i weksel ten otrzymała od swego męża. Mąż jej, jak twierdziła wyjechał na parę dni i polecił jej zainkasować pieniądze.

— I zapłacił pan te dziesięć tysięcy? — zapytał naczelnik.

— Nie. Powiedziałem jej, że nie mam na razie gotówki i poprosiłem, by zgłosiła się za trzy dni.

— I co? — odpowiedziała? — zapytałem.

— Była, prawdę mówiąc, nieco tem zaskoczona i prosiła, bym jej dał przynajmniej na razie pewną część należnych pieniędzy, lecz odmówiłem kategorycznie, wobec czego odeszła, mówiąc, że w takim razie mąż jej po przyjeździe, sam się do mnie zgłosi.

— Czy syn pański wie już o tem?

Dalszy ciąg nastąpi.



IKS

# W cztery oczy

## Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Aniela z Siemnej

zwraca się do nas z listem tej treści:

„Jestem mężatka, mam lat 40 i kilkoro dzieci, z których najstarsze ma lat 15, a najmłodsze 7. Mąż mój, naogół, jest dobrym człowiekiem, nie pije, nie pali, nie gra w karty, dba o dzieci (choć zbytnio się nimi też nie przejmuje). Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku, gdyby nie jedno ale... Od samego początku nie rozumiemy się. Nigdy nie było między nami żadnej czułości, żadnych ujęć, żadnej, że tak powiem, łasnej chwili, która opromienia życie... Wciąż tylko szara rzeczywistość, obowiązek żony i matki, która pracuje wspólnie, aby utrzymać dom.

Był czas, że mój mąż przekładał swoją rodzinę nad żonę i dzieci. Teraz jest niby nieco lepiej, ale bardzo niewiele. Gdy byłam piękną i młodą, wielu ubiegało się o moje względy. Nawet mąż mój miał mi to niekiedy za złe, ale niesłusznie. Byłam dla wszystkich całkowicie obojętna. Teraz zaś, gdy przyszła czterdziestka, mąż mój uważa mnie już za staruszkę. Ale tak nie jest!

Panie Redaktorze, czuję się jeszcze młoda. Dlatego może, że moja miłość nie przeszła tak, jakby prężyć mogła. Szłam w życie silna i młoda. Jeszcze teraz nazywają mnie przystojną blondynką o niebieskich oczach i ładnej świeżej cerze, ale mniej sja o mój wygląd, dość, że nie mogę się uporać z życiem. Proszę więc o radę, tylko szczerą, choćby nawet miała sprawić ból. Oto więc moja spowiedź.

Przed trzema laty, załatwiając sprawę w pewnej instytucji, ujrzałam człowieka, który wywarł na mnie silne wrażenie, choć był niezbyt uprzejmy przy załatwianiu mnie. Ponieważ nie miałam wszystkich niezbędnych dokumentów, kazał mi przynieść później jeszcze raz. Gdy przyszedłam ponownie, ku swemu zdumieniu zastałam go jeszcze. Powiedział, że czekał specjalnie na mnie, aby mnie jeszcze raz zobaczyć, choć jego dyżur dawno się skończył. Od tej chwili stał mi się drogim, tym wysnionym od lat. Widywałam się stosunkowo bardzo rzadko, lecz dość często rozmawialiśmy telefonicznie. Zapewniał mi, że jestem mu drugą osobą po matce, którą bardzo kochał i szanował (pomimo, że to człowiek żonaty i dzienny). Twierdził, że życie go zawiodło, że nieporozumienia rodziły doprowadziły go do chęci odebrania sobie życia.

Niespełna rok temu poprosił mnie, abym kupiła podarek świąteczny dla jego córki. Sam nie mógł tego załatwić, bo był chory i nie miał oświecony. Przyrzekał, że mi zwróci po pierwszym, gdy mu zapłać pensję. Załatwiłam mu to, bo czegożbym dla niego wtedy nie zrobiła? Wylażyłam dla niego 40 złotych, potem innym razem 15 zł. Później pożyczyl sobie ode mnie 50 zł, następnie 100 zł, które oddał, wreszcie 200 zł, na które dał weksel. Nie chciałam weksla przyjąć, lecz uległam jego prośbom. Pożyczyłam, bo wiedziałam, że te pieniądze to dla niego kwestja życia. Wztał je z kasy, gdzie pracuje. Do tej chwili mi ich nie zwrócił. Nie wiem, jak myśleć, ponieważ to

już dawno miało być zwrócone.

Teraz jeszcze rzadziej się widujemy. On telefonuje tylko wtedy, gdy potrzebuje gotówki. Tłumaczy, że mu bardzo przykro, iż tak się składa, ale trudno. Przychodzi mi straszna myśl do głowy, że on tylko widzi we mnie to, iż jestem lepiej sytuowana od niego. Taka istota mu jest właśnie potrzebna. Ja zaś bardzo ciężko pracuję, aby być niezależną, aby móc wydać pieniądze na upominek imieninowy czy świąteczny, które kosztują mnie już około 800 zł, a od niego nie dostałam nawet najmniejszej bagatelki, choć cieszyłabym się z niej, jak dziecko, bo ja cenię pamięć i serce. Pomimo wszystko jestem dumna, że moje uczucie jest wolne i że go nikt nie kupił. Wbrew zapewnieniom z jego strony, że jestem dla niego wszystkim, że nie pozwoliłby sobie odebrać o soby tak ukochanej, jak mnie, że gotów jest bronić mnie jakwiegdy przed kimkolwiek, przyszło na mnie zwątpienie i to do prowadza mnie do rozpacz. Sympat nie mogę, pracować trudno... Co ze sobą robić? Ratuj Redaktorze, powiedz, co myśleć, jak postąpić, bo któż inny wyciągnie mnie z tej matni?

Nietrudno rozpoznać „chorobę” Pani oraz jej przyczyny. Jest Pani ofiarą małżeństwa, nieopartego na miłości, a więc tego, przed czym zawsze ostrzegam. Małżeństwo z miłości, co prawda, też niekiedy staje się nieszczęśliwe, ale przynajmniej zostawia wspomnienia o szczęściu, a w tym wypadku i tego nawet niema. Dlaczego Pani tak podobał się ów mężczyzna? Właśnie dlatego, że „jak Pani słusznie pisze, młodość nie minęła Pani należyście. Bo rzeczywistość młodości musi się „wyszumieć”, wbrew pozorom niekiedy. Inaczej pęd do zaspokojenia zupełnie naturalnych żądź odżywa się później i to w porze zupełnie nieodpowiedniej.

Znana jest rzecz, że nawet u kobiet, które żyły normalnie, po czterdziestce, a więc w chwili, gdy zbliża się kres młodości — nagle zjawia się potrzeba miłości, nieodparta chęć odśpiewania swej „łabędziej pieśni”. Zjawisko to znane jest lekarzom i znalazło nawet swe odzwierciedlenie w literaturze. Pisał o tem Balzac (stad powiedzenie: „wiek balzakowski”), a wybitna pisarka duńska Karin Michaelis wstawiła się nawet dziełem, nazwanem „Niebezpieczny wiek kobiety”, w którym opisu je przebudzenie się spóźnionej czułości u kobiety po czterdziestce. U Pani to wszystko jest jeszcze pogorszone okolicznościami, że przy podświadomym poszukiwaniu... mężczyzny, natrafia Pani na takiego, który postanowił sobie niećnie i podile wyzyskać Pani słabość i wyłudzić od Pani ciężko zapracowane pieniądze, placąc za Pani uczucie nikczemnością, dla której mi wprost brak słów potępienia.

Proszę się nie ludzić dłużej: to lotr i szubrawiec, niegodny kobiety o tak dobrym i czynnym charakterze, jak Pani. Proszę zerwać z nim i bronić się przeciw pokusom „niebezpiecznego wieku”, szukając ukojenia w wychowaniu dzieci, aby były szczęśliwsze w życiu i nie powtórzyły błędów, które Pani tak życie wykołofy...

P. P. L. P.

Winiem Pan złożyć odwołanie z zaświadczeniem lekarza kasy chorych i lekarza szkolnego do D. O. K. Warszawa I z prośbą o przedstawienie Pana na ponowną komisję lekarską. Do odwołania należy załączyć ostatnią decyzję komisji poborowej.

P. Frankowi z Wilna.

W myśl przepisów prawa cywilnego żonie należą się alimenty od męża do czasu rozwodu lub stałej separacji.

„Mina - Ha - Heta”

zechce łaskawie podać adres. Może co poradzimy.

## Z otchłani nędzy i bezrobocia

### Błagalne prośby do Sz. Czytelników

O PRACĘ DLA NIESZCZĘŚLIWEJ MATKI

Stanisława D., pozostaje wraz z dzieckiem, 6-ciomiesięcznym bez pracy i środków do życia. Wymówiono jej mieszkanie. Prosi o jakąś pracę.

RATUJ CIE CHŁOPCA — GRUŻLIKA

Z błagalną prośbą do naszych Czytelników zwraca się p. W., ojciec chłopca, chorego na gruźlicę. Może ktoś przyjdzie z pomocą strapionemu ojcu, który pozostaje bez pracy i nie może ratować syna. Oferty do adm. „Ost. Wiadomości” pod W.

SKROMNE WYNAGRODZENIE

Posady woźnego, dozorczy, portjera poszukuje bezrobotny E. H. Wynagrodzenie może być jak najskromniejsze. Oferty do „Ost. Wiadomości”.

STOLARZ — CIESLA

Stolarz - ciesla, bezrobotny, chętnie

zgodził się na każdą pracę, byle zarobić na kawałek chleba. Posiada referencje. Oferty sub: „M. L.” do „Ost. Wiadomości”.

ELEKTROMONTER PROSI O PRACĘ

Panów przedsiębiorców proszę o ofertowanie jakiejś pracy. Jestem trzy lata bez pracy, znajduję się w nędzy. Mam rodzinę, składającą się z 4-ech osób. Z zawodu elektryk i ślusarz, mogę prowadzić poważne roboty. — Oto treść błagalnego listu, nadanego do „Ost. Wiadomości”. Łaskawie zgłoszenia pod L. P. P. (Rybaki 31 — 23).

DLA ŻONY I DWOJGA DZIECI

Od pół roku pozostaje bez pracy, musi utrzymać żonę, dwoje dzieci i siebie — oto z czym przyszedł do nas p. K. L. Chętnie przyjmie jakąkolwiek posadę.

## Pod sąd opinii rodziny czytelniczej „Ostatnich Wiadomości”

### „Przyjaciel” ma głos

Dziś sensacja niebywała w naszym „Sądzie”! Proszę sobie wyobrazić, że samemu „Przyjaciel” nagle przyszło na myśl poprosić o głos. „Przyjaciel” nasłuchawszy się wielu zdań i bynajmniej nie mając za miarę kłaść kres wymianie poglądów, pragnąłby wszakże uzupełnić stan faktyczny informacjami sprawy, które mogą mieć dla dalszego jej biegu nie małe znaczenie. Podaje więc takie dodatkowe szczegóły, dotyczące jego osoby, aby mogły posłużyć, jako materiał do dalszej wymiany zdań i zapobiegały pewnym nieścisłościom w rozmowaniach:

„Jak niczego nie zamieram ukrywać przed Bogiem, tak i przed Wysokim Sędem opinii rodziny Czytelników „Ostatnich Wiadomości”. Proszę więc posłuchać: miałem wtedy 23 lata, byłem robotnikiem fizycznym z dwoma kursami uniwersytetu powszechnego, pięcioletnią pracą adepta scenicznego w kółkach amatorskich, dwuletnią służbą w P.O.W. i dwuletnią służbą ochotniczą w wojsku polskim. Obecnie jestem na stałej posadzie i, jako robotnik świadomy a konsekwentny,

należę do związków zawodowych.

Zawarłem związek małżeński z kobietą 30-letnią, analfabeta, nie mającą ani odrobiny zamilowania do rozrywek kulturalnych, książek i pism, a tylko do ploteczek. Podczas pożycia ze mną nigdy w niczem nie była mi pomocna. Nie dbała na wet o czystość i porządek domowy. Ożeniłem się z nią tylko dlatego, że jak twierdziła, była w stanie odmiennym. Nie chcąc zostawić dwóch istot na pastwę losu, wziąłem z nią ślub, choć miłości z mojej strony nie było, a z jej chyba też nie, skoro odgrażała się, że gdy bym ją porzucił, wypaliłaby mi oczy.

Po ślubie dowiedziałem się, że moja żona miała kochanka, który odsiadywał więzienie. Dla mnie dziecko — to skarb. Wyprowadzając się ostatni raz, za brałem dziecko, bo nie chciałem, aby mu zabrakło opieki. Dziecko zostało mi urzędowo przyznane. Wstyd mi prosiu pisać o jej zachowaniu się wobec mnie i dziecka.

Nic dziwnego, że podczas naszego smutnego pożycia szukałem ukojenia, lecz trudno było o nie. Staczałem i staczałem się

coraz niżej w otchłani pijanstwa i najgorszych szumowin. Wiedziałem, jak sam sobie odbieram prawo do życia. Wszyscy znajomi, trzeźwo myślący, zaczęli mnie unikać. Jedyną ostoją życiową było mi dziecko.

Otrząsnąłem się z tego letargu.

Poszedłem precz wraz dzieckiem, tak, jak staliśmy. Cała o dzieć moją i dziecka żona mi za trzymała. Zamieszkaliśmy katem, ale i tu nie zaznałem spokoju, bo żona przychodziła tam pod pretekstem odwiedzenia dziecka, a zawsze robiła mi awantury. Oddałem dziecko do zakładu, aby nie było świadkiem tego wszystkiego. Potrafiła doprowadzić do tego, że dziecko mi zwrócono, bo i do zakładu docierała z awanturami. Mówiła tam przy ludziach i mówi nadal, że naśle na mnie lobuzów, którzy mnie porzną nożami, aby więcej nie patrzyła na mnie żywego, a na dziecko, mówi, gwizdże, bo ono jej chleba nie da. I ja mam wrócić do takiej żony i jeszcze ją błażyć o przebaczenie???

Prosimy Czytelników o dalsze zabieranie głosu. Są, jak widzieliśmy, zupełnie nowe, niezna ne jeszcze fakty!

## Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą

Załatwiwszy się z „Kaliszanką” p. Fr. Kom-ko z Grodna zakasał rekawy, bo teraz musi odparować cios wojaka z Zambrowa p. Wł. Suworowa. Oto, jak go gromi, broniąc swej zaatakowanej czci i przekonania:

„Noszący nazwisko tak głośnego generała (choć Moskala) p. Suworow z Zambrowa, mojem zdaniem, nie zasługuje na miano dziarskiego wojaka, jakiem go w swej łaskawości Pan Redaktor zaszczyca. Jest to bowiem mistrz od łufarki, i basta. Jako stary żołnierz, bo od r. 1913 do 1925, pozwolę go sobie nazwać tym właśnie instrumentem, dodając, że, jak wynika z jego listu, jest to chór i pantoflarz, przytem niebyle jakiej marki. Ale nie chcę mu ubliżać, choć to w ferworze polemicznym bywa dopuszczalne — gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą. Powiem więc już teraz zupełnie rzeczowo: ten pan, nieszczęśliwy, zbyt mało zna historję i ewangelję, aby mógł o nich rozprawić. Niechże Pan choćby powierzychownie przestudiował dzieła z historji starożytniej i średnowiecznej, a dowie się Pan, że każda wzniosła idea

wymaga cierpienia, nie tylko chrystianizm. Wystarczy Panu rzecz dwa słowa: inkwizycja hiszpańska. Dalsze komentarze chyba zbyt bezcelne. Jeżeli zaś chodzi o Ewangelję, proszę rzucić okiem choćby na to co napisane u św. Mateusza, rozdział B, par. 21—30 „o dobrem ziarnie i kaktolu”, który musi być wyrwany z pszenicy i zniszczony, a nie jakimś cudem zamieniony w dobre ziarno. Niech Pan to uważnie przeczyta, a zmieni Pan zdanie z pewnością.

Zarzuca mi Pan niepolskość i ateizm. Nie wiem jakim cudem doszedł Pan do takiego wniosku. Może nie wierze tak po faryzeuszowemu, jak Pan. Trudno, wolę już być raczej „celnikiem”, niż „faryzeuszem”. U Pana co drugie słowo „Bóg, Bóg i Bóg”, a przecież mamy przykazania, aby nie wymieniać imienia Boga nadaremno. Zupelnie, jak te kumoszki: dziecko guza nabiło — Bóg ukarał, kapusta robaki zjadły — Bóg ukarał, kurczaka lastrząg porwał — Bóg ukarał.

Wstyd, Panie z Zambrowa! Niech mi Pan lepiej powie, co by Pan zrobił, gdyby Panu

zrobiono obuwie ciasne i niewygodne. Z początku wydawały się nawet dobre (sąm miałem taki wypadek w życiu), a później cierpiełaby Pan męki w marszach i dekadach i broby brę od przełożonego. Kłóby Pan, na czem świat stoi, a buty rzuciłby Pan do stu diabłów. Ale proszę zwazyć, że buty kupuje się na krótko i nie łatwiejszego, jak je rzucić. Wogóle to drobnośtka, ale co jeżeli taka sytuacja się zdarzy w małżeństwie? Proszę wziąć rzeczy z punktu widzenia logiki życiowej — bo ona powinna być decydująca. Ona zaś mówi: gdy coś, co początkowo wydawało się dobre, potem zaczyna być złe — wyrzucić złe ziarno, zamiast mieć się całe życie. Dlatego też podtrzymuję w całej pełni moją radę, daną „Przyjacielom” i ostrzegam ich, aby nie szli za nieżyłową, ściśle tylko teoretyczną radą p. W. S. z Zambrowa.”

Panu Wł. S. z Zambrowa przysługuję, oczywiście, prawie jednorazowej repliki. Ale niech trochę poczeka, bo tu jeszcze ktoś się na niego szykuje...



# Światła i cienie życia gwiazdy filmowej

## Greta Garbo w swojej ojczyźnie

Wywiady, hołdy, kwiaty i... „błagam o chwilę odpoczynku“

O niezwyklej wprost popularności „gwiazd“ filmowych wśród najszerzyc mas społeczeństwa świadczą przyjęcie, którego doznała ostatnio w swej ojczyźnie — Szwecji „boska“ Greta Garbo. Krótkie notatki dziennikarskie przyniosły już wiadomości o entuzjastycznym tłumie, wywiadach dziennikarskich, projektach gwiazdy na temat pracy w swej ojczyźnie i t. p. i t. p.

Obecnie za pośrednictwem prasy szwedzkiej otrzymujemy bardzo szczegółowe informacje o przywitaniu artystki, a jest ono tak charakterystyczne, że przytoczymy je w obszernym streszczeniu.

Na przystani, do której miał przybić statek wiozący Gretę Garbo z Ameryki zebrał się tłum, liczący ok. 10 tysięcy ludzi. Z powodu braku miejsca zaledwie część przybyłych mogła przedostać się poza barjery, okalające przystań. Reszta tłumy, pozostała na lądzie, utrzymywana w ryzach przez kilkuset pieszych i konnych policjantów.

Na czele witających znaleźli się oczywiście dziennikarze w liczbie stu kilkudziesięciu, reprezentujący prasę szwedzką, angielską, łotewską i oczywiście amerykańską.

Wśród nich znajduje się brat Greta Garbo młody artysta teatrów szwedzkich Gustawsonn (tak bowiem brzmi prawdziwe nazwisko uroczej gwiazdy). Brat artystki jest przedmiotem największego zainteresowania dziennikarzy. Do niego zwracają się wszystkie prośby, żeby wpłynął na swoją siostrę, by ta zechciała udzielić wywiadu prasie.

Młody Gustawsonn beznadziejnie rozważa tęce, widać, że nie jest zbyt pewien wpływu na swoją siostrę.

Wreszcie statek przybija do brzegu i tłum dziennikarzy po pomocię wdrapuje się na pokład. Brat Greta Garbo zbliża się do siostry. Następuje czule przywitanie. Lecz oto artystka ujrzała dziennikarzy i... momentalnie cota się do swojej kabiny.

Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy przedstawicielom prasy jest to, że Greta Garbo ubrana jest niezwykle skromnie. Nosi wielkany, szary sweter, taką samą sukienkę, skromne sandały, bez pończoch. Na głowie, osadzona na bakier, szara baskijka.

Mimo jednak tak skromnego kostjumu, zdaniem dziennikarzy Greta Garbo wygląda niezwykle elegancko i uroczo. Twarz jej, znana całemu światu, nosi ślady zmęczenia i choć pozbawiona wszelkiej szminki jest jeszcze piękniejsza niż na ekranie.

Delegacja pod kierunkiem kapitana statku i posła szwedzkiego w Waszyngtonie, który przybył wraz z gwiazdą z Ameryki, udaje się z prośbą o wywiad. W tym czasie do grupy dziennikarzy zbliża się młoda elegancka amerykańka i oświadcza:

— Witam panów. Jestem miss Robinson z prasy amerykańskiej. Niestety muszę panów uprzedzić, że wywiadu nie dostaniemy. Pili-nuję Greta Garbo od chwili wyjazdu jej z Ameryki. Otrzymałam obietnicę, że udzieli mi paru słów przy wyruszeniu statku. Nasza gwiazda zawiadła mnie jednak. Wjechała na statek z przystani... autem, tak że nie mogłam nawet zbliżyć się do niej. Wykupili-bilet i bez bagażu przyplłynęłam

z Ameryki do Europy. W ciągu 8 dni walczyłam o rozmowę i nie dostałam jej.

Ponure przepowiednie amerykańskiej dziennikarki nie sprawdziły się jednak. Oto zjawia się przed dziennikarzami brat artystki i komunikuje, że „boska“ Greta przyjmie wszystkich razem, zastrzegając się, że rozmowa nie może potrwać dłużej niż 5 minut.

W toku krótkiej rozmowy Greta Garbo, mówiąc po szwedzku, z wyraźnym jednak akcentem amerykańskim, oświadcza co następuje:

— Stwierdzam, że plotki o moim wrogim stosunku do prasy są z gruntu fałszywe. Poprostu zwróciłam uwagę, że prawie wszystkim, co o mnie pisze się jest nie prawdziwe, a co ważniejsze nie powinno nikogo obchodzić. Co komu do tego, co ja jem, co piję, czem się myję, jaki noszę numer pantofli i t. p. szczegóły mego prywatnego życia. Przecież doszło do tego, że czytałam swoje pamiętniki, których nigdy nie pisałam, czytałam artykuły, rzekomo mego pióra, o których dowiadywałam się dopiero po wydrukowaniu.

Nigdy nie pisałam ani jednego wiersza do publicznego użytku, nigdy nie dzieliłam się swymi poglądami na twórczość Goethego czy Szekspira. Jestem zmęczona kłamstwem, którym mnie otoczo no od pierwszej chwili zdobycia sławy.

W odpowiedzi na liczne zapytania dziennikarzy, dotyczące pla-

nów na przyszłość podczas pobytu w ojczyźnie, Greta Garbo odpowiada:

— Nie mam żadnych specjalnych planów. Zostanę w Szwecji przez pewien czas, i chcę rozpocząć po trudach pracy filmowej. Zanim przybyłam do kraju przeczytałam w gazecie, że celem mej podróży — o czem nie wiem — jest kupno willi Kreu-gera i utworzenie wielkiej wytwórni w Szwecji. Panowie wiercie mi, że gdybym chciała wyjaśnić i sprostować wszystkie wiadomości o mnie zajęłoby mi to wszystkie dni mego życia. A teraz... jestem śpiąca i zmęczona, od 8 dni nie miałam chwili wypoczynku i to dzięki... kochanej miss Robinson...

Zawstydzona Amerykanka tłumaczy się:

— Przepraszam, ale nie budziłam pani wcześniej niż o 5 rano.

— Tak jest — mówi Greta Garbo — właśnie w tej chwili, gdy brałam nasenny środek, aby choć chwilę spokojnie zasnąć.

Rozmowa z dziennikarzami skończona.

Greta Garbo schodzi na ląd. Cała droga od statku do autobusu zastana kwiatami.

Okrzyki: hurra! hurra! rozlegają się ze wszystkich stron. Bateria aparatów fotograficznych i kinematograficznych rozpoczyna „obstrzał“.

Po kobiercu z kwiatów stapa mała, zmęczona, nerwowa kobieta. Na twarzy jej widać zdenerwowanie.

Oddział policjantów wstrzymuje napór tłumy. Szweda trudno wyprowadzić z równowagi, ale jeszcze trudniej doprowadzić do niej, gdy ją traci.

W pewnej chwili łańcuch policyjny zostaje przerwany i zachodzi niebezpieczeństwo, że tłum zwali się do morza. Z trudem porządek zostaje przywrócony.

Auto jest tak zasypane kwiatami, że trzeba wyrzucić kilkadziesiąt bukietów róż, aby opróżnić miejsce dla artystki i jej brata. Za autem gwiazdy uszeregowano się kilkadziesiąt samochodów jej wielbicieli i dziennikarzy. Spotyka ich jednak jedynie auto Greta Garbo.

Komendant oddziału policji oświadcza:

— Dla uniknięcia wypadku zmuszony jestem zaarrestować wszystkie automobile na przebieg 5 minut.

— To bezprawie — wołają dziennikarze — protestujemy!

Nie jednak nie pomaga i wśród dźwięków narodowego hymnu samochodów Greta Garbo znika z horyzontu.

Dokąd odjechała to pozostaje jej wyłączną tajemnicą. Chce zdala od ludzi i natrętnej prasy świata znaleźć chwilę odpoczynku. Czy jej się to jednak uda?

„Dyskretni“ dziennikarze wkrótce już zapewne wyszperają adres gwiazdy i znów rozpoczną się wywiady, pytania, odpowiedzi, znów posypią się kwiaty i plotki, plotki, plotki.

## Tajemnica rulety w Monte Carlo

„Zaklęta“ kulka przynosi nieszczęście graczom

Jedną z najpiękniejszych miejscowości na świecie, Monte Carlo a właściwie jej kasyno, ma od lat swe ustalone opinie. Przez salę kasyna, urządzoną z przepychem, przewinęli się najrozmaitszego kalibru ludzie. Byli tam kupcy, przemysłowcy, uczeni, dyplomaci, artyści i królowie. Mało kto jednak wygrał, większość zapatrzona w czarodziejską kulkę, wzięła się do rulety, tracąc w ten sposób majątki.

Niejednokrotnie, bezskutecznie po utracie ostatniego franka czy dolara, bankrut szedł nad morze, a wkrótce potem pod stropem lazareto niebia wzbijał się huk wystrzału rewolwerowego. To pechowiec kończył swe porachunki z życiem.

Doskonale zorganizowana służba kasyna, szybko usuwa zwłoki samobójcy. Kasyno znów przybiera normalny wygląd, a w pięknych salach roznamietnieni gra obywateli wszystkich krajów świata przegrywają olbrzymie sumy.

A wszystkiemu, jak opowiada starzy gracze, winna mała kulka, która tocząc się po rulecie, zatrzymuje się tam, gdzie jej... najwygodniej.

Szczególnie jedna z kulek, prowadziła tak skomplikowaną „tatykę“, że dzięki niej ka-

syno zgarnęło niezliczone wprost kapitały.

Szczęśliwa kuleczka w ciągu roku dostarczała kasynu następujących sum: słynny ongiś bokser, Francuz Georg Carpentier przegrał 24 tysiące franków, Puccini (kompozytor) 20 tys. fr., znany magnat Rockefeller — 8000 dolarów, angielski głośny powieściopisarz Edgar Wallace 120.000 fr., popularny gwiazdor Douglas Fairbanks 14.000 dolarów, b. król Hiszpanji Alfons 40.000 fr.

Szczęśliwa kuleczka dziwną skłonność miała do ludzi znanych i bogatych, których potrafiła w ciągu jednego wieczoru zmusić do kapitulacji.

W jednym tylko wypadku kuleczka nie spełniła swego zadania: to pewien holender Receder wygrał 30.000 guldenów. Nazajutrz jednak Recedera znalaziono w pobliżu kasyna z śmiertelną raną w głowie.

Jak się okazało został on zamordowany przez nieznanego sprawcę, którzy zrabowali nie szczęsnemu holendrowi cały majątek.

Pewnego, pięknego lipcowego wieczoru, w czasie niebawemego rozgorączkowania grających, kulka, śnać zbyt silnie potrafiła odbiła się od krawędzi rulety, spadła ze stołu i znikła.

Gre natychmiast wstrzymały, rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania, ale szczęśliwa kulka znikła bezpowrotnie. Zarząd kasyna, na wieść o wypadku wyznaczył sowitą nagrodę za znalezienie kuleczki. Nie mogło i to i trzeba było zastąpić szczęśliwą kuleczkę — inną.

Od tego dnia szczęście odwróciło się od kasyna. Zamiast dochodów, stół na którym grano niedawno szczęśliwą kulką przynosił straty.

Tymczasem po upływie 2-ech miesięcy, pewien znany milioner z Nowego Jorku kupił za 4.000 dolarów kuleczkę od księgarza paryskiego.

Jak oświadczył księgarz kuleczkę znalazł krytycznego wieczoru w kasynie, w Monte Carlo. Nie ulegało więc wątpliwości, że jest to zaginiona szczęśliwa kuleczka.

Jednakże już po upływie tygodnia okazało się, że posiadaczami szczęśliwych kulek jest aż 5-ciu milionerów, którzy padli ofiarami pomysłowego aferzysty — księgarza.

Zdawało się, że sprawa szczęśliwej kulki przejdzie do historii, gdy oto w tych dniach podczas gruntownego sprzątnięcia sal w kasynie znaleziono w witrynie okiennej dawno poszukiwaną kulkę. Leżała ona na tam miejscu i pół roku.

Radość z odzyskania kulki była ogromna. Zarząd kasyna urządził wspaniałą bankiet na który zaproszono niemal całe Monte Carlo. Wydatki obdłaja sobie, gdy szczęśliwa kulka znajdzie się znów w ruchu.

**cukier**  
krzepi ludzi

Marmelady, konfitury, dżemy, soki, kompoty — to podstawa oszczędności gospodarstwa domowego.

**SEZON W PEŁNI:**

Tanie kuleczki i przepisy w każdej kwiartale.



konserwuje  
owoce

## Fatalne skutki spóźnionej miłości

„Serce nie służy“. Miłość nie zna przeszłości i nie liczy się z konsekwencjami, które często są bardzo przykre. Można stwierdzić, że między innymi, czcigodna obywatelka Rzymu, pani Fulvia.

Pani Fulvia jest młodą wdówką, gdyż liczy dopiero czterdzieści lat, nie jest pozbawioną wdzięku kobietą, a poza tym jest właścicielką uroczej willi podmiejskiej. Gorące serce tej Włoszki zapłonęło do 18-letniego syna sąsiadów. Pani Fulvia obdarzała go od czasu do czasu płomiennymi spojrzeniami i pieśczętami. Chłopak czuł się pieśczętami trochę zawstydzony, ale miłował w przekonaniu, że inaczej być nie może i nie zdradzał najmniejszej ochoty zgłębienia tajemnic miłosnych z osobą wielce doświadczoną w tych sprawach.

Pewnego razu p. Fulvia zaprosiła chłopca do siebie, do willi, rzekomo celem obejrzenia zbiorów filatelistycznych. Gospodyni przyjęła gościa entuzjastycznie, obsypała go pocałunkami i lakociami. Na kobiercu rozłożyła marki, które chłopiec pożądlwie badał.

Pani Fulvia była ubrana tylko w lekką pijamę, która nie ukrywała jej poważnych kształtów. Nagle wyciągnęła ramiona do chłopca, obejmując go. Przeciszony chłopak rozpoczął się rozpaczywie bronić. Wzywał pomocy matki, krzyczał, a w końcu postanowił użyć swych umiejętności bokserskich. I w ten dopiero sposób zdołał się uwolnić od niepożądanych uścisków.

Rezulutna dama postanowiła się zemścić na niedoszłym kochanku. Zabrała mu marynarkę i zamknęła go w pokoju, oświadczając, że nie wypuści go, dopóki nie przeprosi jej za zniewagę. Położenie chłopca nie było godnym zazdrości, ale nie stracił on nadziei wyjścia cało z opresji.

Nie namysławiając się wiele wyskoczył z pierwszego piętra i wpadł wprost w ramiona dwóch policjantów. Ci będąc przekonani, że schwytali złodziejzłazki mieszkaniowego, zamknęli go w areszcie. Młody chłopiec wolał widocznie noc na przyczajach artanckich, niż nieszczęzy w objaciach pani Fulwi.

Następnego dnia rodzice chłopca wyjaśnili całą sprawę. Młodzieniec poszedł szczęśliwie do domu, a pani Fulvia będzie odpowiedzialna przed sądem za pomyślane uprowadzenie nieletniego.

**Pamiętaj**

Nr. 2770  
konta w  
P. K. O.

wpłać  
na nie  
ofiarę  
na bezrobotnych



SIERPIEŃ

20

Sobota

Dziś: Bernarda  
Jutro: JoannyWsch. słońca g. 4 m. 27  
Zach. słońca g. 18 m. 51

Jaka będzie dziś pogoda?



Barom. trójkazul. - ciśnienie ogólnie

**Nocny dyżur apteki:**Dziś: — Apteka Ottowicka  
Dominikańska 7 telef. 85.**Ze Związku Strzeleckiego**

W dniu 23 bm. odbędzie się posiedzenie zarządu oddziału Zw. Strzel. w Grodnie oraz komisji rewizyjnej w lokalu związku przy ul. Kalucyńskiej № 11.

W posiedzeniu wezmą również udział zaproszeni goście.

Tematem obrad będą przede wszystkim sprawy organizacyjne.

Sekretariat Związku Strzeleckiego oddział w Grodnie czynny jest codziennie od godziny 18—19.

W tym czasie przyjmuje się zapisy członków.

**Legja inwalidów  
Wojsk Polskich**

Koło grodzieńskie Legji Inwalidów Wojsk Polskich przypomina, że wszelkie informacje w sprawach inwalidzkich udziela się w lokalu Federacji Polskich Zw. O. O. przy ul. Jagiellońskiej № 12 w godzinach popołudniowych.

W sprawach zniżek kolejowych należy się zwracać w tej samej porze.

**Dźwiękowiec  
Pocztowa 4 Polonja****Greta Garbo**

w pierwszy mówion. filmie pt.

**ANNA  
CHRISTIE**

wstęp od 75 gr.

**Dźwiękowiec  
Dominikań. 26 Apollo**Joan Crawford, Anita Page,  
Rod La Roque i Józefina  
Dünn w filmie dźwięk. p.t.**TANIEC WŚRÓD  
SERC**  
wstęp 65 groszy**Kino PALACE  
Orzeszkow. 13**Billie Dove i Ben Lyon  
w wielkim filmie p.t.**Niewolnica  
Księcia Borysa**  
wstęp 45 gr.  
Seans. o g. 6, 8, i 10<sup>15</sup>**Dokoła strajku w elektrowni miejskiej — zaległości, pobory, nadwyżki..**

Sytuacja trwającego od dwóch dni strajku w elektrowni miejskiej dotychczas nie ulega żadnym zmianom.

Nie ulega też wątpliwości, że powrót p. prezydenta z Warszawy wpłynie, decydująco na dalszy bieg strajku.

Jeżeli obietnice przedstawiciela Magistratu na konferencji w Starostwie zostaną spełnione należy liczyć się, że robotnicy przystąpią niezwłocznie do pracy. Zależać to będzie z pew-

nością od sumy jaką Magistrat zadyponuje po przyjeździe p. prezydenta miasta.

Przypuszczać trzeba również że jeżeli pretensje robotników zaspokojone zostaną chociaż częściowo, a postulaty ich, złożone na konferencji w Starostwie zostaną poważnie przez Magistrat potraktowane, nie wykluczonem jest, że prace podejmą.

Trudność właściwie zdaje się polegać na tem, że już nie pierw-

szy raz Magistrat nie dotrzymał swych przyrzeczeń, to też robotnicy wiedzeni takim doświadczeniem, nie zawsze chętnie i nie bez zastrzeżeń odnoszą się do pewnych magistrackich koncepcyj.

Dowiadujemy się, że Zw. Prac. Zak. Urz. Publ. posiada informacje, jakoby nie wszyscy pracownicy Magistratu jednakowo byli traktowani pod względem kolejności w wypłacie poborów.

O ile pracownicy elektrowni (z wyjątkami...) nie otrzymują poborów już od sześciu tygodni, o tyle istnieją podobno w Magistracie osoby, które na żadne zaległości nie narzekają, bo gdyby tak n. p. dziś z nimi władze miejskie rozwiązały stosunek służbowy, trzeba od nich pewne należności z tytułu poborów (?) egzekwować... albo zamienić na odprawę.

W każdym razie dziś należy się spodziewać definitywnego rozwiązania tej przykłej sytuacji.

**Pożar**

We wsi Podhorany gm. Lunna wybuchł pożar w domu Anny Dzieszuk. Spłonął dach domu, powodując straty na 600 złotych.

Przyczyna pożaru, wadliwa budowa przewodu kominowego. Jedną z najczęstszych przyczyn pożarów na wsi.

**Szewcy chcą byśmy  
chodzili bez butów**

Szewcy chcą by im przywrócono cennik z 1931 r. w przeciwnym razie grożą strajkiem. Prawda, że przecież szewcy nie są wyeliminowani z ogółu cierpiących biedę rzemieślników nie znaczy to jednak, żeby ci, którzy już pracują byli pokrzywdzeni.

Ostrożnie panowie szewcy bo zima nie za górami, nie zostawiajcie nas bez butów.

Narazie zagrożony jest tylko Białystok.

**Jastrzębie w ogrodzie  
zoologicznym**

Z pośród rozmaitych ptaków w ogrodzie zoologicznym największe na uwagę zasługują jastrzębie, których jest około 30 sztuk różnych gatunków.

Jastrzębie umieszczone są w 2-ech wolierach; w mniejszej krogulce, pustulki, pustuleczki i kobuz—w dużej wszystkie inne gatunki.

Najciekawsze z nich są orliki i kanie, a najbardziej krwiożercze gołębiarze i krogulce.

**ZAKŁAD KRAWIECKI  
F. PICEWICZ**

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

pocz. seans. 6,15, 8,15 i 10,20.

od dziś ceny miejsc normalne wstęp od 65 gr.

królewska para kochanków ekran. MAURICEA CHEVALIER I JEANETTE Mac. DONALD w przebojowym superfilmie 100 proc. dźwięk. genialnego Ernesta Lubicza pt.

**„GODZINA Z TOBĄ”**nad program:  
tygodnik „Paramountu”**Duszpasterz — patrojota ofiarą  
wypadku**

W Starosielcach zmarł wskutek odniesionych obrażeń przy upadku z drabiny ks. proboszcz s. p. Grzybowski.

Denat znany był ze swego patriotyzmu i ofiarności na niwie społecznej.

Nieoczekiwana śmierć zasłużonego kapłana zastała Go na posterunku swej wyteżonej pracy, podczas wizytacji kolonii harcerskiej w Rybnikach.

Ks. prob. Grzybowski był ulubieńcem młodzieży, to też piastował zaszczytną godność kapelana Biał. Chor. Harcerzy.

Nadto ks. prob. był ogromnie popularny wśród kolejarzy.

Pogrzeb zasłużonego duszpasterza odbył się wśród nieprzebranych tłumów, w tej liczbie całych zastępów harcerzy i licznych delegacji kolejarzy.

**Zamordowała własne dziecko**

Dość częstym przestępstwem w dobie dzisiejszej jest dzieciobójstwo.

Wyrodne matki mordują swoje dzieci, by bądź zatrzeć grzeszne macierzyństwo, bądź poprostu pozbyć się kłopotu.

Sposoby są różne. Wczoraj Sąd Okręgowy rozpoznał sprawę niejakiej Emilji Bielkowej oskarżonej o podstępne zamordowanie swego dwutygodniowego chłopca.

Historja tej zbrodni wiedzie swój początek, jak zwykle w takich razach — od grzesznej miłości niegodziwej matki. Choć nie pierwszej młodości bo w 40 roku życia Bielkowa, jako wdowa, nie potrafiła zapanować nad swymi myślami, w wyniku czego przyszedł na świat synek. Nie długo rozkoszował się życiem, bo oto za ledwie po 2 tygodniach, zginął w ohydny sposób z rąk własnej matki.

Bielkowa, chociaż nie ostatnio uposażona, chciała pozbyć się maleństwa, wyjednała od swej chlebodawczyni urlop rzekomo

w celu odwiezienia dziecka do ciotki w Brostawicy. Po paru dniach wróciła i oświadczyła swej gospodyni, że dziecko umieściła w przytulku w Grodnie.

Uwierzono jej i nikt więcej nie troszczył się o los dziecka.

Po pewnym czasie zbrodnica matka zawiadomiła swą chlebodawczynię, że dziecko zmarło.

Mętne tłumaczenie Bielkowej wzbudziło podejrzenie i niebawem tajemniczą śmiercią dziecka zajęła się policja.

Już w toku dochodzenia przyznała się, że dziecko własnymi rękami udusiła za szyję i zapakowała zwłoki na łące pod Druckiem, w specjalnie na ten cel przygotowanym dole.

Tą niezwykłą zbrodnię tłumaczyła nędzą i niemożliwością wskutek tego wyżywienia dziecka.

Sąd przyjął pod uwagę okoliczności łagodzące i skazał Bielkową na rok domu poprawy z pozbawieniem praw za zabójstwo w afekcie.

**Swawola czy podszept**

Pluton żandarmerji Brygady kawalerji Białostok zatrzymał dwóch małych chłopców, podczas gdy usiłowali przerwać przewody telefoniczne w czasie ćwiczeń wojskowych.

Zatrzymanymi okazali się 9

letni Henryk Rapcewicz zam. przy ul. Prochowej i Jerzy Krychniak l. 6, zam. przy ul. Jerozolimskiej 13.

Dochodzenie w tej zagadkowej sprawie prowadzi pluton żandarmerji wspólnie z II kom. P. P.

**Zwyrodniali bandyci**

Cybulski Franciszek, mieszkaniec Witkowa, pow. łomżyński, wracając wieczorem przez las około wsi Witkorzyn z Łomży do domu w towarzystwie znajomej swej Stanisławy M. został zatrzymany przez 2 osobników, z którymi jeden uzbrojony był w rewolwer. Osobnik ten wezwał Cybulskiego do podniesienia rąk, drugi zaś obszukał kieszenie obojga. Nic nie znalazłszy, kazali oddalić się Cybulskiemu, M. zaś zabrali w głąb lasu, gdzie ją zniewolili. Spłoszeni przez przejeżdżającą furmankę, napastnicy zbiegli,

p. M. dogoniła Cybulskiego i wróciła z nim razem do Wizny. Policja wszczęła dochodzenie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i samiejacowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recho Grodno Rydza-Smigłego 6.